Sławomir Matusz

Serdeczna mammografia

SERDECZNA MAMMOGRAFIA

Ali i Barnabie
na 7 i 20 września,
na rocznicę Ślubu – 11 sierpnia

„Kto zawierza słonecznikowi, nie medytuje w domu. Jego myślami stają się wszystkie myśli miłości”

Rene Char

„Jest tchórzostwem szukać wsparcia u ludzi, których się kocha -innego wsparcia niż to, jakie dają nam dzieła sztuki, pomagające nam po prostu dlatego, że istnieją. Kochać, być kochanym to znaczy czynić wzajemnie to istnienie bardziej konkretnym, coraz bardziej obecnym w myśli”.

Simone Weil

Krystyna Kłosińska: **P r z e d m o w a**

Tomik „Serdeczna Mammografia" składa się z kilku różnorodnych cząstek. Jest radosny czas *„po urodzeniu Barnaby"*, są *„wspólne fotografie"* i zamykający rodzinną fabułę rozpaczny *„Lament"*. Mówiący podmiot pozostaje rozłupany na dwie fazy swojego życia. Doświadczenie pełni przekształca się w pustkę nicości i bezsensu życia. Całość stanowi bardzo interesującą, poetycką próbą mówienia, w nowy sposób, o miłości, małżeństwie i dziecku.

Nie bez powodu opowieść zaczyna się od momentu, który wyznacza pierwszy tytuł wiersza: *„Po urodzeniu Barnaby"* i rozsnuwa się w postaci mini-dziennikowych notacji drobiazgów codzienności, krzątactwa wokół nowonarodzonego.

Kto opowiada? Opowiada poeta-ojciec, ale klasyczny, freudowski schemat rodziny, zostaje w tej narracji zaburzony. Społeczne role ojca, matki, dziecka stają się przechodnie. Stąd może pojawić się metafora - wyznanie: „Kiedy byliśmy w ciąży". Zniesiona zostaje także rywalizacja między rodzicami, przede wszystkim, ta odwiecznie zapisywana przez literaturę i psychoanalizę, walka między ojcem i synem. W miejsce konfrontacji, która zawsze prowadzi w konsekwencji do wyznaczenia zwycięzcy i pokonanych, w poetyckim świecie Matusza jest miłość, rodzaj symbiozy we troje. Ciało matki nie dzieli, ale staje się przestrzenią idyllicznej unii między ojcem i synem. Syn jest nie rywalem ojca, ale sprzymierzeńcem w splataniu miłosnych nici, które mają układać harmonijną tkaninę obrazującą rodzinną pełnię.

Matusz poetycko łączy to, co kultura od wieków bardzo precyzyjnie od siebie oddzieliła: ciało macierzyńskie i ciało erotyczne, pierś karmiącą, mleczną i pierś erotyczną. W jego nowatorskich erotykach, bo jest to próba kreacji czegoś w rodzaju erotyków rodzinnych, nie ma ani dominacji zmysłowości, ani odcieleśnionej idealizacji. Macierzyństwo nie skazuje kobiety na krążenie po obrzeżach erotyzmu, nie staje się ona , tak jak w świecie Rousseau, obrosłą, już w nie godne pożądania, ciało maman – pozostaje nadal upragnioną kochanką. Co więcej: w Serdecznej mammografii dwudzielność i sprzeczność pomiędzy tym, co cielesne i duchowe, a takie myślenie wdrukowała nam tradycja, zostaje zażegnana. Zmysłowość jest niewinna i za każdym razem jakby dziewicza. Także ciało medyczne, fizjologiczne kobiety – to zazwyczaj odrzucane z lękiem i trwogą – bo zranione, ociekające – zostaje obłaskawione jako nośnik obietnicy miłości.

Warto szczególnie podkreślić, że ów nowy zbiór prezentuje nowatorskie ujęcie erotyku jako formy poetyckiej, ale także bardzo śmiałe i szczere, w dotychczas nieznanej tonacji, mówienie o erotyce. I jest widoczna bardzo dojrzała, samoświadoma praca poetyckiej kreacji. Uderza formalna asceza, miniatura, drobna obserwacja zamknięta zaskakująca puentą.

„Serdeczna mammografia" czytana jest już w rękopisie. Jestem przekonana, że znajdzie zwolenników wśród nie tylko zadeklarowanych koneserów poezji. Każdy może przeglądnąć się w tych wierszach, niczym w zwierciadle, i rozpoznać w nich jakąś cząstkę samego siebie. Cząstkę – bowiem Matusz wykreował w „Serdecznej mammografii" coś w rodzaju mitolo-

gii współczesnej rodziny. Fantazmatyczną i terapeutyczną, omijając powszechnie kasandryczne głosy przepowiadające jej rozpad i zmierzch. To bardzo poruszająca książka – zapis marzenia o tym wszystkim, co w mikro-ludzkim świecie jest dobre i piękne.

„Lament albo pustka przed Bożym Narodzeniem" wprowadza zupełnie odmienną, od poprzedniej, tonację. Cięcie jest wyraźne – świat wyskoczył ze swoich torów, nie ma już rodziny, świętej rodziny, jest oczekiwanie na cud jej odrodzenia „przed Bożym Narodzeniem". Tytuł wiersza przywołuje niezwykle bogatą literacką tradycję toposu Świąt Bożego Narodzenia, [Boże Narodzenie. Antologia poezji polskiej opracowana przez A. Jastrzębskiego i A. Podsiada podaje utwory ponad stu twórców]. Przekształca go jednak. Potrzebuje odniesienia do skrystalizowanego wzorca po to, aby wygrywać znaczenie na napięciu, rozdarciu pomiędzy duchową, religijną aurą świąt, które są uznawane za święta rodzinne, święta miłości, wspólnoty stołu, a samotnością indywiduum doświadczającego rozpadu tego, co święte, uświęcone przez tradycję i obyczaj. Lament nie jest zatem tekstem radości, euforycznym oczekiwaniem na ponowne, symboliczne, uczestnictwo w narodzinach Syna Bożego. Jest lamentacją, zapisem rozpacznej konfrontacji tego co jest, czyli tego, czego nie ma, z tym, co mogłoby być, albo być powinno. Poeta dobroci wskazuje na wmieszanie się w tu i teraz jakiejś siły nieczystej, Szatana – w roli jaką nadaje mu Pawlikowska-Jasnorzewska w wierszu Samotnik [Ostatnie utwory 1956] :

Bóg, w Trójcy swej rodzinny, sprzyja ludzkim gniazdom.
Raczej niż o narodach, mówi o Rodzinie –
Szatan jej nienawidzi – zdeptać chciałby każdą.
Posępny, jak zły poeta,
O „wielkości" rozprawia z ciemną swoją gwiazdą...

Gdybym miała odpowiedzieć na pytanie: o czym jest Lament..., to powiedziałabym, i jest to zapewne tylko jedna z możliwych odpowiedzi, że jest manifestacją melancholii miłości. Doświadczenie melancholijne znajduje swój wyraz zarówno w porządku wyobraźni jak i w ukształtowaniu retoryki. Jego notacja rozciąga się i wspiera, tworząc rodzaj architektury wiersza, na dwóch leitmotywach. Ich uproszczoną formę można przedstawić w dwóch frazach: „bez.... nie można żyć", „nie przystoi".
Brak, opuszczenie, opustoszenie, pustka to stan egzystencjalny podmiotu, na który uporczywie wskazuje, inicjujące frazy, słowo: „bez.."
Jeśli przystać na najbardziej ogólny mechanizm, opisujący melancholię [Freud, Kristeva], to należałoby powiedzieć, że „Lament" stanowi klasyczny przykład sytuacji, w której dotknięte melancholią indywiduum nie może przepracować utraty ukochanego obiektu. Ów obiekt, który nabiera konkretności i jednostkowości, imienności – Ala - staje się obiektem fantazmatycznym. Stąd Ala, która alegoryzuje centrum utraconego świata, centrum pełni zaznaczanej ekwiwalentami: miłość, jedzenie, wspólny posiłek, prawda, chociaż zaklęta w jednostkowości , każe myśleć o czymś, co Kristeva w ślad za

Lacanem nazwała La Chose. Rzecz –pisana dużą literą – nie jest konkretna, „ to nieświadome, niezauważalne i niewyrażalne czarne słońce Nervala”. Rzecz mówi o utracie, za którą ukrywa swoją twarz odnowiona Pierwsza Strata. Utrata Ali, to odnowiona rana po stracie pierwotnej jedności, Rzeczy: edypalnej Matki. Nie bez powodu Ala staje się figurą karmicielki, tej, która „przyniesie i da z ręki jeść, spać”.

Zafiksowany na utraconym obiekcie podmiot wycofuje się z rzeczywistości, z przyszłości. Jego spojrzenie skupia się i krzepnie, kamienieje w czasie, który był. Nie można żyć bez miłości, prawdy, jedzenia –Ali. A zatem pozostaje życie bez życia, pozór, namiastka. I „Lament” zapisuje charakterystyczną dla postawy melancholijnej „odmowę zaangażowania”: „Nie – wydają się mówić melancholicy i ludzie załamani – wasze społeczeństwo, wszystko, co robicie i mówicie, nie interesuje nas. Jesteśmy gdzie indziej, nie ma nas, jesteśmy martwi”. Jest możliwe rozwiązanie nie-melancholijne. Jest możliwa udana praca żałoby. Jednakże nie dotyczy ona podmiotu Lamentu. Ten bowiem przedstawia świadectwo emocjonalności melancholika, który woli zniszczyć siebie, aniżeli stracić ukochany obiekt. Stąd też wszystkie zachowania, gesty drąży popęd śmierci, Tanatos zaczyna dominować nad Erosem. W „Lamencie” bohater bezustannie odmawia jakiejkolwiek rezygnacji z inwestowania całej swojej energii libidinalnej i psychicznej w utracony obiekt. Praca żałoby nie może się więc dokonać. Ala jest tym centrum, które zabija i zarazem tym, które może przywrócić do autentycznego życia.

Charakterystyczne jest to, że ów międzyczas życia, rodzaj śmierci klinicznej jest wybrany. Można by powiedzieć, że melancholią, byciem w żałobie rządzi imperatyw etyczny, który perseweruje w postaci formuły: „Nie przystoi". Jestem w żałobie – bo „nie przystoi" nie być, bo nie przystoi żyć z utratą. Dlatego też następuje odcięcie, oczyszczenie z wszystkich stanów emocjonalnych (miłość, radość), rozkoszy estetycznych (słuchanie muzyki, pisanie wierszy), z pogrążenia w życiowych drobiazgach. „Nie przystoi" powtórzenie gestu, czynności, zachowań, które pamięć zapisała w minionej przeszłości, skleiła z – Alą. „Nie przystoi" doznawanie nowych uczuć, poddawanie się napływowi nowych wrażeń, „nie przystoi" to, co już było, ale także to, co mogłoby nadejść „bez ...Ali". Wyliczanka tego, co „nie przystoi" dotyka codziennych spraw, wielkich i małych. I jest niewątpliwie syndromem melancholicznym. „Melancholia – pisze M. Bieńczyk – narzuca sobie niski, „oddolny" punkt widzenia, i właśnie z jego poziomu, z tego zanurzenia w rzeczy dotykalne i oblegające ze wszech stron, tak konkretne że aż trywialne, patrzy w górę; zaś to, co chce się w niej wznosić, strzelać wysoko, odczuwa ona tylko jako ironię metafory, jako śmiech z własnej tęsknoty za gdzie indziej, za nie tutaj, za wyżej". Otóż w Lamencie nie ma ironicznego dystansu do bycia „gdzie indziej". Jest natomiast absolutna, niewinna i naiwna, dziecięca wiara w terapeutyczną moc „gdzie indziej"– w tą, na chwilę, utraconą ziemię, czas, pełnię, jedność, Alę.

Zanim jednak czas uzyska swój bieg, zanim „przyjdzie Ala" jest pułapka, zamknięcie w bezruchu, krążenie bez wyjścia w kole słów, skoja-

rzeń. Jest obsesja powtarzania – zaklinania, autoperswazji. Trauma braku. Słowa zubożały, frazy powtarzają siebie niczym echo, nie poszerzają treści, jedynie ją konserwują. Opustoszałe Ja kreuje tekst pustki„Bez miłości nie można żyć. Bez jedzenia nie można żyć./ Bez miłości, bez jedzenia nie można żyć. Bez miłości./ więc i bez jedzenia. Bez miłości więc i bez Ali nie.” Wyciszenie i zarazem jazgot. Dominuje głos, rytm i rym – wdziera się to, co popędowe, cielesne. Lamentacja nad utratą trwa, wpisana w tok składni, w monotonię powtórzeń, wyliczeń, negacji i zaprzeczania.

Finalizuje „Lament” traumatyzująca wyobraźnię metafora ciała, która staje się metaforą Ja - jako ropiejącej rany. Jeszcze jedno, najbardziej rozpaczne egzorcyzmowanie pustki? Na pewno wierność odrzucenia żałoby po... Ali. Wierność Ali. „Aż przyjdzie Ala./Aż przyjdzie Boże Narodzenie, przyjdzie miłość, Ala przyniesie i da/ z ręki jeść, spać.” Ala – źródło życia. Pytanie – a może przyzwolić na odejście? Może zgodzić się na utratę? Znajdować rozkosz w traceniu siebie wraz utratą innego? Może, paradoksalnie, żyć utratą? W jakiejś mierze Lament jest takim właśnie zapisem życia utratą. Jest pisaniem, które symbolicznie odzyskuje to, co stracone, ale jednocześnie ufając, że strata nie jest nieodwołalna, na zawsze.

Świadectwo urodzenia

Lilie

Życie. Nowe życie.
Słońce przegląda się
w Twoich rozchylonych udach.
Kładę policzek, wtulam nos
w parujące listki.

Pod językiem rosną
dla mnie lilie
o jadalnych cebulkach.

Po urodzeniu Barnaby

Pierwszej nocy po przywiezieniu
żony ze szpitala dotykałem Jej Łona.
Było ogolone, śmieszne. Odrastające
włoski kłuły jak prawdziwy jeż.
Oglądałem, potem wyjąłem wypis
ze szpitala. Pośród znaków
i skrótów medycznych ukryto
słowa: „boczne nacięcie krocza”.
- Przeczytałem, zgasiłem światło
i ucałowałem Je. Zabawnie
się było kochać...

Wspólne fotografie

1.

Rozwieszam pieluchy. Pamiętam, jak pierwszy raz poplamiliśmy z Alą prześcieradło. Wypłukałem je i powiesiłem na tym samym sznurze. Jacyś zdziwieni sąsiedzi przyglądali się temu z drugiego balkonu. - Było to w końcu nasze wspólne zwycięstwo...

2.

Ala jest w drugim miesiącu połogu. Teściowa ostrzega ją, by pilnowała przede mną dziecko - bo podobno mogę mu coś złego zrobić. „Wszyscy mężczyźni tacy są” - paple, kiedy mnie nie ma. Ala mówi mi o tym, a ja uspokajam ją. Powtarzamy sobie, że to żart w złym guście, nic takiego, ale już mamy czym się martwić.

3.

Śniadanie. Modlę się nad talerzem
z manną. Ala próbuje przystawić Barnabę
do piersi. Mały tarmosi rączkami sutek
i odwraca buzię. Patrzę na nich,
a iskierka na mnie zerka. Chyba myślimy
o tym samym - jak zamienić się miejscami?

4.

Kiedy byliśmy w ciąży - Ala nosiła -
bała się, że pies będzie zazdrosny
o dziecko. Jednak odkąd podotykali
się nosami, Czort przynosi Barnabie
wszystkie zabawki wyrzucane z łóżeczka.
Pies prawie oszalał - na spacerach
przegania inne psy, które podejdą
za blisko i ogląda się za kobietami
z wózkami.

5.

Teściowie poszli sobie. Ala może
wreszcie połasić się. - Staje przede mną,
unosi koszulę i drażni sutkami moje usta
i nos. Piersi ma ciepłe i nabrzmiałe.
Zaczynam ssać, naśladując Barnabę.
Teraz rozchyla się i wsuwa moją dłoń
sobie między uda. Mruczy, przytula się
i głaszcze mnie po głowie. A ja ssię
i masuję. Codzienna przyjemność
ściągania resztek pokarmu - by jutro
nie było zastoin. Rytuał, który mógłby
wiecznie trwać.

6.

Ala karmi Barnabę leżąc na boku.
Kładę się z głową u jej pępka
i wsuwam między nich - powoli,
by nie przeszkadzać dziecku.
Przyglądam się, a potem przystawiam
do drugiej, wolnej piersi. Kiedy
Barnaba kończy, równo obdzielam
całusami tłusty policzek syna
i pomięty sutek Żony. Śmiejemy się -
Ala mówi, że czuje się z nami jak
wilczyca. Rzymu raczej nie założymy,
ale kto wie...

7.

Barnabę i mnie zafascynował księżyc.
Gapimy się w niego co wieczór
jak najęci. Ala twierdzi, że dużo go
w moich wierszach i martwi się.

8.

Do kiedy Ala karmiła tylko piersią,
oboje z Barnabą pachnieli tak samo.
Teraz Barnaba ma już swój zapach.
Ala mówi, że pachnie mną. Przeczę
i kręcę głową, a trochę jestem z tego
dumny. A na wszelki wypadek myjemy
się z synem dokładniej, bo też nie jestem
pewien o co Jej chodzi.

9.

Czytam książkę o historii Ameryki,
Ala gaworzy z Barnabą. Trudno się
skupić. Odkładam książkę i ze śmiechem
dołączam do nich. Mówię Ali, że łatwiej
byłoby Barnabie pogadać z jakimś małym Inką
i opowiedzieć wszystko, niż nam czytać.
- Ależ On się rozwija! A co z konkwistą? -
poważnieje Ala.

10.

ALA CZESZE PSA.
JA CZESZĘ ALĘ.
BARNABA ŚPI -
ISKA GWIAZDY.

Miłość

Dwa pnącza w kącie ogrodu -
razem. Zwilgotniałe korzenie
świntuszą w ukryciu, splątane
w uściskach. Rozdzielić je
można tylko nożem. Wtedy
oba wpół uschną. Poczęty
owoc wydadzą marny.

Zaklinanie Miłoszem

razem...

Ilekroć w trakcie stosunku
zamykając oczy mówisz:
„spadam” - powtarzaj za Miłoszem:
„innego końca świata nie będzie
innego końca świata nie będzie”.

Twoje dzieci staną się
odurodzenia opty-
mistami...

Z Eduarda Einsteina

Żonie

1.
ten kto tęsknie wyciąga ramiona
zawsze
będzie odepchnięty

2.
nie ma nic gorszego
niż spotkanie kogoś
poza kim
cała jego egzystencja
i wszystkie wysiłki
tracą sens

3.
najgorszym przeznaczeniem
jest nie mieć przeznaczenia
i nie być także przeznaczeniem
dla nikogo innego

Barnaba

Barnaba przyjaźni się z mrówką,
z igiełkami sosnowymi, które
głaszcze, z poziomkami, malinami,
jagodami, z runem leśnym.
Przyjaźni się z Czortem.
Uczymy go zaglądać pod listki,
a co sami znajdziemy, dajemy
wprost do buzi. Ale Barnaba
dzieli się tym jeszcze z psem -
szukają i zbierają razem.
Kiedy dziecko zrywa owoc
z krzaczka, pies zręcznie
całuje rączkę i wyjada kulkę.
Bronimy małego, jednak
Barnaba cieszy się i nie daje
odgonić przyjaciela i wszystkie
owoce oddaje psu, podtykając
mu nos do oblizania. Idziemy
za nimi, trzymając się za ręce
i śmiejemy się. Jest ciepło,
zaczynają ciąć komary,
a malinka, którą zostawiliśmy
sobie poci się w dłoniach
i też chce być zjedzona.
Barnaba udaje, że niczego
nie widzi. Spragnieni i rozbawieni
przystajemy na chwilę
i nie zawodzimy syna...

Upał. Lipiec

Sięgam do dekoltu
by zdjąć Ali przyklejone potem
drobne nasionko a ona wyciąga rękę
tam gdzie jej tylko pozwolę
(po puch) i śmieje się,
że chciałaby bym plenił się jak mlecze.
Robi się nam mokro.
Jesteśmy łakomi i o siebie
zazdrośni.

Syn

Ala ma kota. To jest dom Ali -
szary blok, którego nie ozdobi słońce.
Na piętrze pokój. Na kanapie śpi
Barnaba . Ala ma 34 lata - to już nie ten
pokój, inny kot, śpiący chłopiec to syn.

A gdyby tę scenę umieścić w elementarzu?
Co ze zdjęciem wiszącym na ścianie?

Codziennie z szafy w kącie pokoju - śni
Barnaba - wylatuje wielka, tłusta, czarna,
ślubna mucha i przysiada na fotografii -
zawsze po jednej stronie...

Widać młodą, roześmianą, szczęśliwą
kobietę z muchą u boku. Dziecko krzyczy -
chce dojrzeć twarz kogoś, kogo tutaj
nie ma...

Ulica Kalinowa

Na moim nowym miejscu
Nikt do mnie pisze i Nikt
mnie odwiedza. Rozmawiam
z nikim, czyli ze sobą.
Czasem łasi się do mnie
pies - macha ogonem, bawi,
zaczepia. By zobaczyć ludzi
patrzę przez okno lub idę
z Czortem - on tak sądzi -
obwąchać ulicę. Świat jawi się
wtedy jak w panoramicznym,
wielkim, niemym kinie.
Prawdziwi ludzie mieszkają
w książkach - nieco złośliwie
podpowiada Nikt.

My z Alą i Bóg

Mistrz Eckhart
przychodzi do Ali

Ali i Barnabie

Ojciec bezustannie rodzi
swego Syna. Co więcej,
rodzi mnie jako swego
Syna, tego samego Syna.

Istotnie, rodzi mnie
nie tylko jako swego
Syna, ale jako siebie
samego, a siebie jako

mnie - rodząc mnie
w swej własnej naturze.
Jak Matka, która rodząc
Syna, po raz wtóry

rodzi siebie, przyjmując
macierzyństwo. Matka,
która rodzi siebie, rodzi
Syna, bezustannie rodzi

Ojca w mężu z którym
poczęła. Bądź pochwalone
wieczne koło rodzenia -
oko, z którego wychodzą

Syn, Ojciec i Matka.
Ojciec podnosi w górę
dziecię, łożysko
w pośpiechu oddaje Bogu.

12 kwietnia 1998

Zaklinanie Miłoszem (wspólny wiersz)

ilekroć w trakcie stosunku
(*głęboko wsuwam się pod kołdrę*)
zamykając oczy (*zaciskam powieki*
i patrzę w twoją twarz przestaję
panować nad udami czuję krew
na ustach języku wilgotna
otwieram się na Ciebie)

ilekroć w trakcie stosunku
(*kurczę się zamykam czuję*
Cię w środku tak mocno
jakbyś przenikał
umysł i ciało w każdym
miejscu) ilekroć spadasz
(*i wszystko co pełne Ciebie*
nie przestaje być mną)

powtarzaj za Miłoszem
(*w otwartych oczach znika*
pokój jesteś we mnie nade
mną pode mną i obok) powtarzaj
(*w wirowaniu bólu w błogim*
spokoju) powtarzaj za Miłoszem

innego końca świata nie będzie
(*jak tylko w delikatnym ukłuciu*)
innego (*jak w muśnięciu warg*
skrzydłem motyla)

METEORY

W maju 1993 roku mijał Ziemię
deszcz meteorów, podobno
największy od tysiąca lat.
Prasa zapowiedziała zjawisko,
ale nie pisała o nim później.

1.
Ala patrzy
i marzy
o pięknej i znaczącej
śmierci - nad nią
przemyka Carlo Castelli
gwiazda
protonotariusza apostolskiego
i kanonika

2.
oczekiwanie
nadlatują niespodziewanie
z szumem i sykiem ciągną
za sobą smużkę dymu są
na wyciągnięcie ręki nad łąką
nad lasem wybuchają cicho
wpadają między uliczne
latarnie są listem ulotką
rzuconą kiedy miasto śpi

3.
kiedyś takiej nocy przepowiadano
pożar dżumę wylew rzeki jesienią
powodzenie lub klęskę
wojennej wyprawy upadek królestwa
powstanie królestwa hossę na giełdzie
bessę na giełdzie wierni mówili
o Znaku Bożym sceptyczni
                o naturze
jej ogromie i miałkości

4.
miasto śpi państwo śpi
w uchylonych oknach
można czasem dostrzec
odpowiedź - mruganie
telewizyjnej żarówki

kiedy barbarzyńcy
wróżą wróżą ze sztucznych
dymów i ogni.

*** * ***

Ali

Pień. Łodyga. Owoc. Wszystkie
niosą ze sobą przeczucie wzrostu.

Przeczucie Boga?

Czy Adam powinien był
zostać drwalem?

Przedmioty (wiele niedziel później)

Ali

przedmioty lubią być
gromadzone - gromadzone
wokół
w sobie
gromadzą

w y z b y ł e m s i ę

jestem sam i myślę
o tych które kierują
mnie ku ludziom i ich
ku mnie
których nie wolno
posiąść ani
zatrzymać

takich szukam

Małżeństwo

Wychodząc za siebie
powiększamy naszą wolność –
o wolność drugiej osoby,

uzyskawszy do niej dostęp.
I powiększamy wolność
drugiej osoby o naszą wolność.

Pobierając się mamy
dostęp do wielu tajemnic.
Nasze tajemnice stają się

jeszcze bardziej tajemnicze –
przez to, że ktoś je ogląda
i zaświadcza, że są.

Wychodząc za siebie
stajemy się dwakroć
tyle wolni, co będąc sami.

Miłość

Wystaw uda, daj parować
i czerwienieć listkom co przylegają
do siebie, zawstydzone jeszcze.
Rozchyl mocniej, daj wejrzeć

słońcu i oku. Aż zgubię rzęsę.
Czesać palcem i powieką
bliznę, co nie boli i rozstępuje
ku mnie, ciekawie spogląda.

Chłonna... całuje. Wydrążę studnię,
posadzę drzewo, postawię dom.
Teraz będę rodził – Ciebie z moich
bioder, nasadzoną i wyniesioną,

krzyczącą radośnie, a bezwstydnie,
dumnie. Wystawioną na wiatr i rosę
nieba, jak rodzić trzeba... – Z głową do
przodu, twarzą ku światu. *El amor brujo...*

10 czerwca 2002

LAMENT

Lament, albo pustka przed Bożym Narodzeniem

(Ali i Barnabie)

1.

Bez miłości nie można żyć. Bez jedzenia nie można żyć.
Bez miłości, bez jedzenia nie można żyć. Bez miłości.
więc i bez jedzenia. Bez miłości więc i bez Ali nie.
Więc dlaczego jeść bez Ali? Dlaczego spożywać w
samotności? Dlaczego jeść - bez miłości? Dlaczego jeść –
udając że jem? Dlaczego jeść nie będąc kochanym?
Są moje urodziny - trzecie, czwarte, bez Ali - kiedy jem
bez miłości, bez smaku. Więc dlaczego by nie jeść?
Mam jeść bez smaku, po kawałku, żując bez chęci i prawdy?
- Bo prawda jest we wspólnym jedzeniu. Prawda jest
w miłości. Prawda jest we wspólnym posiłku.

2.

Moje urodziny - bez prawdy,
bez miłości, bez posiłku -
bo jest jedzenie, które nie posila.
Więc dlaczego jeść? Dlaczego by
nie jeść? Jedzenie - które nie
posila? Więc dlaczego by nie jeść?
Dlaczego jeść - znosząc post
bez nadziei? Dlaczego by nie post
- skoro bez miłości, bez jedzenia?
- Dokąd Ala przyjdzie
z miłością i posiłkiem.
z jedzeniem. Kiedy tak siąpi

nikomu nie chce się jeść.
To nie czas miłości i czas jedzenia -
grudzień kiedy śpią niedźwiedź i borsuk.
- Czas postu. Więc dlaczego by
nie jeść - skoro cztery lata
jem bez posilenia. Dlaczego by
nie jeść - dokąd Ala przyjdzie?
Nie poda - miłości i posiłku, posilenia
w jedzeniu. Nie jeść dokąd nie przyjdzie,
do Bożego Narodzenia w niej.
Nawet jeśliby nie przyszła.
Dlaczego jeść i dlaczego by
nie jeść? Do Bożego Narodzenia,
albo i dłużej. Dokąd... Był sierpień -
ślub, aż po jego wypełnienie.

3.

Poniżony - poniżam się
bardziej. Nie przystoi
spać tam, gdzie miejsce
dla dwojga. Nie przystoi
jeść samemu, więc śpię
obok i niżej. Nie przystoi
spać tam - gdzie miejsce
dla syna. Nie przystoi spać,
gdzie miejsce na poczęcie
- nie przystoi spać samemu.
Odsunięty - odsuwam się
jeszcze bardziej od
tych miejsc. Nie przystoi noc
niekochanym. Jak dzień
nie przystoi. Nie przystoi

jeść, nie przystoi spać,
nie przystoi ścielić.
Nie przystoi dzień, nie
przystoi noc - nie przystoi
radość niekochanym.
Poniżony - śpię tam,
gdzie nie przystoi kochanym.
Każdy kawałek podłogi
może być do spania.

4.

Są moje urodziny - będzie
Boże Narodzenie w Ali
kiedy przyjdzie do mnie.
Wierzę. Jak w to wierzyć,
kiedy i to nie przystoi?

5.

Nie przystoi pisać, bo
nie przystoi metafora.
Nie przystoi piękno niekochanym.
Nie przystoją bunt i złość bez Ali.
Nie przystoją troska, walka.
Nie przystoją rymy
i werble.. Nie przystoją wysiłki
i ozdoby. Nic nie zdobi -
pozbawione miłości. Nawet płacz.
Po miłości - bez miłości się
nie płacze. Nie czeka.
Chyba że bez miłości, bez

jedzenia. Na Boże Narodzenie -
w niej.

6.

Nie przystoi wspominać
wielkich, ani małych.
Nikogo jeśli miłości nie ma.
Nie wspomina się jedzenia,
ani smaku miłości Żony. Nie przystoi
poprawiać wiersze. Bo nie przystoi
wyobraźnia bez miłości,
bez Ali. Nie przystoi muzyka,
ani brak muzyki. Nie przystoi bez Ali.
Nie przystoi ciepło - bez ciepła
miłości. Dlatego okna nie uszczelnione -
nie przystoi uszczelniać
bez miłości. – Jeść przy pustym stole.
- Sam stół nie przystoi - wyniesiony
nad podłogę. Uszczelniać
i zastawiać stół można na
Boże Narodzenie - w Ali,
kiedy przyjdzie. Nie przystoi
mieć potrzeby - kiedy nie ma
potrzeb bez miłości. Nie
przystoi jeść i myśleć
o jedzeniu, spaniu bez miłości.

7.

Jest jeden posiłek. Jest
jedna ręka - z której mogę
brać - nie przystoi
o tym myśleć. Myślenie
o niczym innym - jak o
niejedzeniu, nie kochaniu,
Bożym Narodzeniu - które
nastąpi kiedy przyjdzie Ala,
nie przystoi. Jest jeden
posiłek, który mogę jeść
- z jednej ręki. Jest jedno
Boże Narodzenie, które
nastąpi kiedy Ala przyjdzie.
Jest jedna miłość, która
zdobyć może - kiedy
przyjdzie. - Nie ma
Narodzenia, nie ma jedzenia
- bez przyjścia, bez posiłku,
danego z miłości.

Ropa wylewa się z ran
i kłamstwo brudzi każdy posiłek.
Ropa wylewa się z ran - niemożliwy
jest żaden posiłek. Aż przyjdzie Ala.
Aż przyjdzie Boże Narodzenie,
przyjdzie miłość, Ala przyniesie i da
z ręki jeść, spać.

Komórka

bezdomny
poeta musi mieć komórkę
bezdomny człowiek
musi mieć komórkę

ktoś widzi to inaczej:
pierwszy clochard
w Polsce który ma komórkę
0-500-500-500

bezdomny musi mieć komórkę
- aby Syn wiedział
gdzie ma zadzwonić
pamiętał ojca

- aby Żona wiedziała
gdzie może zadzwonić
pamiętała siebie

aby kto chce poetę
spotkać wiedział gdzie
zadzwonić - dzwonienie
w uszach nie było niebieskim
dzwonieniem posłaniec wiedział
gdzie trafić 0-503-537-134

Odyseusz Penelopa poeta
bezdomny żołnierz nieznany
zagubiony w Persji
muszą mieć komórkę
0-500-000-000

Wigilia 2000

(Żonie i Synowi - Ali i Barnabie)

wigilia w piwnicy na jaśminowej
zamiast drzewka pachną ziemniaki
butelki osuszone przez sąsiadów
zgniła cebula kapusta kwaśne ogórki
bez ciast ryb i łamania się opłatkiem
- w oczekiwaniu
na Syna Żonę i jej rodziców

- Józef nie był niezaradny
stajnia piwnica owczarnia
doskonale ukryte były dobrym
schronieniem choć
nikt nie prosił do ciepłej izby
i mieszkania

- kto wie czy nie tak
powinna wyglądać wigilia oczekiwanie
na Boże Narodzenie oczyszczenie
rano łzy i radość – bo przyszli wszyscy

najpiękniejsza wigilia na jaśminowej -
odjeżdżałem zziębnięty
ale lżejszy - wewnątrz cieplejszy

Spis treści:

Po urodzeniu Barnaby.....
Wspólne fotogrfie
1. (Rozwieszam pieluchy...).....
2. (Ala jest w drugim miesiącu połogu).....
3. (Śniadanie. Modlę się...).....
4. (Kiedy byliśmy w ciąży - Ala nosiła...).....
5. (Teściowie poszli sobie...).....
6. (Ala karmi Barnabę leżąc na boku...).....
7. (Barnabę i mnie zafascynował księżyc...).....
8. (Do kiedy Ala karmiła tylko piersią...).....
9. (Czytam książkę. Ala gaworzy...).....
10. (ALA CZESZE PSA...).....
Miłość
Zaklinanie Miłoszem
Z Eduarda Einsteina
Ucho
Syn
Ulica Kalinowa 10/41
My z Alą i Bóg
Barnaba -